

# DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15  
Na miesiąc sześć . . . fr. 8  
Na miesiąc trzy . . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

N<sup>o</sup> 267.

DNIA 23 MAJA 1846 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki  
pieniężne adresowane być mają  
franco : à M. le Redacteur du  
Dziennik Narodowy, rue des  
Marais Saint-Germain, 45.

## POLITYKA.

### POŁOŻENIE SPRAWY W ROKU 1846.

GŁOS EMIGRANTA

#### DO CZŁONKÓW SEJMU POLSKIEGO

Paryż, 1846 r.

Kiedy po ostatnich wypadkach w Polsce, gorący i rozboleły patryotyzm Emigracji zaczął się rzucać w projekta, kiedy zaczęto zadawać sobie pytanie, co nadal robić i jak urządzić naprzyszłość swe kroki polityczne, ukazała się broszura, napisana bardzo dobrze, przyodziana szatą patryotyzmu, podająca projekt także, ale rodząca w umyśle czytelnika wątpliwość, czy autor, którego nazwiska ciekawość publiczna dotąd wykryć nie mogła, miał na głównym widoku projekt jawny któremu zdaje się poświęcać swe pismo, czyli też inny ukryty, zdradzający się w żalach, we wspomnieniach, w wyrzutach i mimochodem napomkniętych życzeniach.

Chcemy tu mówić o broszurze której na początku przytoczyliśmy tytuł, od trzech tygodni wyszłej na widok publiczny. Autor odzywa się do *Jaśnie Wielmożnych Członków Sejmu Polskiego*; pismo swoje zaczyna w następujący sposób :

« Boleśne wypadki, które szczerzy, ale nierozważny patryotyzm, wywołał w nieszczęśliwym kraju i przy podstępnie nieprzyjaciela, stał się ich ofiarą, wykazały opłakany stan naszego położenia, zgubne stanowisko sprawy. Emigracja, o której przeznaczeniu mówiliśmy długo z ufnością i dumą, nie odpowiedziała swemu powołaniu, nie zastąpiła instytucji, których utratę od końca roku 1831 rzewnie opłakujemy. Ani postęp narodu w rządowych i gabinetowych pojęciach, ani szybki wzrost demokratycznych wyobrażeń, nie został dostatecznym wynagrodzeniem za rozwiązanie publicznego stanu, skoro żadna organizacja nie objęła tych postępów, nie utworzyła siły sposobnej do działania, podobnej do rządu. » (str. 5) Dalej zaś, na stro. 6ej — « Ta zabawna władza naczelna (Rząd Krakowski) narodu niegdyś wielkiego, dziś jeszcze znamienitego, nie powinna spadać na odpowiedzialność szczerych, poświęconych osób, które ją składały i których skromność pewnie nie mało cierpiała, gdy im przyszło piąć się do roli nad ich siły i talenta. Za te klęski sprowadzone na Polskę dotknięta nawet w swęj godności, zrobiłbym odpowiedzialnymi nie tych, którzy zmuszeni do improwizowania stanu, nie zdołali złożyć władzy, ale oskarżałbym tylko Emigrację, że trawiając lat tyle na sporach, nie ukonstytuowała żadnego legalnego wydziału, zerwała wszelkie urzędowe związki z krajem. Dość porównać dwa, tak różne dzieła tego samego narodu, świetną walkę listopadowej rewolucji i zemdlony opór ostatniego poruszenia, aby zmierzyć ogrom przestępstw Emigracji, która uchodząc z kraju, unosząc domowe bogi za granicę,

niepodała krajowi okutemu w kajdany jedyne go daru, którego od niej się spodziewał, nie przyrządziła mu urzędowej organizacji, podstawy do dzieła. Wszczególności spada odpowiedzialność na Emigrantów dostojniejszych pozycją, wpływem i wyższymi stopniami, którzy pragnąc powstania, wyglądając go, zachęcając do niego, otoczyli ten środek ostateczny swą moralną powagą, a jednak omieszkali przygotować mu powagę polityczną, uprzedniem urządzeniem władzy. »

Wychodząc zatem z tego oskarżenia, autor zajmuje się projektem utworzenia władzy, której brakowi w Emigracji, przypisuje wszystkie niepowodzenie sprawy i *zemdlone* ostatnie poruszenie, które dotknęło nawet godność narodową. Chce on ją wyprowadzić ze źródła legalnego, to jest z Sejmu, który sam jeden posiada atrybucyę wychodzącą od narodu, jest niezależnym od stronnictw i reprezentuje kraj wzięty w całość.

W tym celu odzywa się autor do posłów będących na tułactwie, wzywa ich do bezzwłocznego zajęcia się utworzeniem władzy, i głos swój popiera bardzo biegłymi i legalnemi dowodzeniami. Trudno w tej części broszury nie przyznać słuszności autorowi, trudnoby było zbić jego argumenta opierające się na prawie, na potrzebie i na doświadczeniu nabytém tylu bezskutecznych próbami stworzenia innym sposobem władzy mającej wziętość w kraju i znaczenie za granicą.

Najwyższą władzą legalną, wychodzącą z łona Polski, uważa autor Sejm, w takim komplecie jego członków, jaki da się zebrać za granicą. Lecz że Sejm, jako ciało wieloliczne, sam działać nie może, dlatego proponuje aby ten ustanowił *Władzę Wykonawczą* z jednym *Głównym Naczelnikiem*. Dla kontrolowania czynności Władzy Wykonawczej, dla czuwania nad jej krokami, ma nadto być utworzoną *Straż Nieustającą*. Plan swój rozwija autor w ten sposób :

« Atrybucyę wydziału wykonawczego, mającego być wpływem tak wielkiej powagi konstytucyjnej, jaką jest wasza władza, Panowie, mogą być obszerne. Powinien on być umocowanym do stanowienia we wszystkich interesach, które według organizacji Królestwa Polskiego z r. 1830 i 1831 należały, przy nadzorze Izby, do Rządu Narodowego i jego Prezesa. Wszczególności, będzie się znosił z prowincjami, traktował z towarzystwami i mocarstwami, będzie zawierał układy o pożyczkę, przysyłał broń do kraju, wysyłał agentów, emigrantom dawał przeznaczenia, ogłaszał druki i t. p.

« Nie mogąc w niczem przesądzać woli Narodu pod względem jego przyszłej organizacji i konstytucji, ani krępować indywidualnej wolności Polaków, będzie nadto władza wykonawcza zdawała ze swych czynności sprawę *Straży Nieustającej* w sposób jaki jest niżej opisany w atrybucyach straży.

« Władza Wykonawcza będzie złożoną z trzech członków, naczelników trzech wydziałów, na które się naturalnie dzielił interesy wojenne, skarbowe i dyplomatyczne. Wszystkie posta-



nowienia w jakim bądź wydziale, będą załatwiane kolegialnie, wspólną radą i czynnością przez większość głosów. Każdy z trzech naczelników ma tę samą władzę. Jedynie w objawieniu się na zewnątrz, nie będzie miał wydział wykonawczy charakteru kolegiального, lecz będzie sprawowany w imieniu *Głównego Naczelnika*. Od tego prawidła mogą odstąpić naczelnicy w każdym razie, kiedy jednoś działania i służby nie będzie na tem cierpiała.

« Może być obrany naczelnikiem senator i poseł, minister i generał. Tylko w tych stopniach, będzie Sejm szukał kandydatów do władzy wykonawczej.

« Głównym Naczelnikiem może być tylko Polak tak wzniosłej pozycji, aby swą osobistą wziętością i wpływami, mógł władzę wykonawczą otoczyć zaufaniem za granicą i w polskich prowincjach. » (str. 12)

« Według mego pojęcia, (do którego jednak wiązać się nie chcę) powinna Straż mieć charakter Sejmu, być kontrolą i spółrządem przez wpływ na władzę. Zatem przed nią zdawałby rząd sprawę ze swych czynności, rachunek z wydanych pieniędzy, od niej oczekiwałby przyzwolenia, lub poprawy swęj polityki. Straż polecałaby mu pewne czynności, podawała projekta; w razie potrzebnej tajemnicy mianowałaby komisją do kontrolowania rządu. Straż byłaby umocowaną, po rozpoznaniu przedmiotu do proponowania głównemu naczelnikowi zmiany naczelników, a w razie ostatecznym, do odmówienia zaufania samemu Głównemu Naczelnikowi.

« Ciało mające wpływ tak wielki, mogłoby być złożone jedynie z członków Sejmu, którzy własnym doświadczeniem obeznali się już z trudnościami władzy i posiadają potrzebne światło i umiarkowanie do sądzenia delikatnych położeń, do roztrząsania ważnych i trudnych przedsięwzięć. Oraz musiałoby ciało sejmowe odświeżać się nowszemi tradycjami, przyjmując do straży kilka osób z Emigracji, znanych z charakteru i zdolności. Nadto Emigranci, zgromadzeni w liczbie np. 50, przedstawialiby kandydatów Sejmowi; tym sposobem każda opinia miałaby swój organ w straży. Jednocześnie uzupełniałby się Sejm przybraniem reprezentantów z Galicji i Krakowa. (Dla czegoż i nie z Poznańskiego w takim razie, wszak i z tęg prowincji nie było posłów w Sejmie 1830 i 1831 r.) Każdy generał i minister miałby miejsce w straży, cudzoziemcy ze znaczeniem i wpływem mogliby do niej należeć i mieć głos doradczy. Słowem miałby Sejm prawo do powiększania grona reprezentującego sprawę przy powinności do baczną uwagę, aby zbytecznem rozszerzeniem swego ciała nie stracił uroku. Nie wątpię, że gorliwem a godnem postępowaniem, nabrałaby straż wkrótce zupełnego podobieństwa do wiernęj reprezentacji Polski. » (str. 14).

Plan ten acz skomplikowany nieco, zasługuje bezwątpienia na uwagę ludzi poważnych. Jest on skreślony ze wzoru monarchji konstytucyjnych. Sejm zamieniony tu jest w Straż Najwyższą, Ministerjum we Władzę Wykonawczą, Król w Głównego Naczelnika. Wadą jego jest przedstawienie nie jasne, bowiem czytelnik miasto znalezienia odrazu i na cele proponowanych przez autora trzech instytucji, mających razem składać władzę, znajduje je dopiero w ciągu dowodzenia, i czytając nie uważnie, nie dostrzeże jego propozycji i nie dojdzie konkluzji. Zaletą zaś jego jest to, że wyprowadza władzę z tamtąd z kąd ona jedynie wychodzić może, to jest z kraju, z ostatnięj jego woli objawionęj legalnie i z prawa. Dopoki zaś ta wola znów się wolnie objawić nie będzie mogła, dla zapobieżenia zniszczeniu Sejmu przez śmierć jego członków, lub przez inne wydarzenia, jako też dla odświeżania się nowszemi tradycjami, proponuje kompletowanie się mu samemu przez się, przez dobieranie nowych reprezentantów do swego ciała, tak z Emigracji jak z Kraju. Aby zaś nie było arbitralności, aby Sejm pozostawał w związku z rzeszą i w przybieraniach nowych człon-

ków mógł stosować się do jęj opinii, pewna ilość Emigrantów, będzie podawać kandydatów na tych członków; ale jakim sposobem to się ma wykonać, tego nie mówi.

Na Naczelnika Władzy Wykonawczej proponuje autor broszury Xięcia Adama Czartoryskiego, za którego życia « nie jest podobna znaleźć Polaka mającego tak wysoką pozycję. » Ztąd uznał autor za potrzebne zastanowić się nad osobą, charakterem, życiem i czynami Xięcia. Zalety jego i wady, zasługi i przewinienia w działaniach politycznych; słowem dobrą i złą stronę, skreślił bardzo biegle, po mistrowsku, i wykazał że dobre góruje nad złem, że zasługi przemagają błędy, prawie nie podobne do uniknięcia w tak « długim przeciągu czasu, pośród położeń niekorzystnych przez dawne przesady i srogię nieszczęścia narodu. »

To jest dobra część broszury, plan autora zasługuje na rozwałę. Ale jak pogodzić te na pozór szczere jego patryotyczne życzenia, z następniemi zdaniami i życzeniami? Naprzód autor ma bardzo czule wspomnienia o Alexandrze, nazywa go *szlachetnym i spaniałym*, a pierwsze lata jego panowania nazywa *blagostawionemi*. Dalej na str. 15 mówiąc o surowym sądzie jaki Emigracya wydała o Sejmie i Prezesie Rządu Narodowego, tak się wysłowia :

« Nie chciano szukać powodów upadku listopadowęj rewolucji w popędliwości nierozważnego patryotyzmu mieszkańców królestwa, w niedostatku odwagi w narodzie opierania się zbytecznym zapędem, w braku ludzi stanu, przejętęj ważnością króleskości, demokracji i Galicji. Nie szukano upadku sprawy w ciemnocie publicznej opinii, która w swém ślepej zawzięciu do Moskwy, niczego więcej widzieć, samego *głównego* nieprzyjaciela i Karpát dojrzeć nie zdołała.

Zachwalając skutki jakieby wyniknęły z utworzenia władzy proponowanej przez się autor mówi na stro. 24 :

« Za pierwszém powodzeniem się, można ją znowu przenieść do kraju, naczelnika stanu zastąpić, w powiększonym Sejmie, wyborem monarchy z jednéj z rodzin panujących, mogących przynieść Polsce siłę znamienitą. »

« Taką naprzykład, byłaby rodzina króla dziś panującego w Prusach, do którego, jak niegdys do szlachetnego Alexandra, zdają się Polacy podnosić swe nadzieje. »

Dążenie to do zbratania się z jednym z morderców niepodległości Polski nazywając autor wielkim i zbawiennym widokiem, nie dla samęj tylko dynastji pruskiej ma on sympatyę, nie czuje on odrazy i do dynastji Romanów, jakoż czytamy na str. 22 :

« Nie wiem czemu Xiąże z rodziny spaniałego Alexandra, niemógłby być obrany konstytucyjnym monarchą, goić rany, które Polszcze zadał Cesarz Mikołaj, bronić ją od zagłady przed krajową anarchią i tyranią tak okropną, jaką jest austriacka. »

Po pochwałach dla Xięcia Czartoryskiego, którego nazywa wskrzesicielem Polski, między naganami i wyrzutami czytamy na str. 38 :

« Ale oraz nie mogę zapomnieć, że on, wskrzesiciel Polski, nie umiał jęj utrzymać. Nie wczesną przestępną opozycją z rządem królestwa polskiego, stawiać konstytucyjnemu monarsze przeszkody w widoku podrzędnych korzyści dla kraju, zamiast ścigać tyrana Galicji, który srogo ciemiężył Polaków i wszelką narodowość, deptał nogami traktat Wiedeński i wszelkie prawa narodu — burzył xiąże Czartoryski swoje własne dzieło. Broniąc exaltowanych przeciwko królowi, zamiast bronić króla przed podstępami Austrii, która go nie ustannie usiłowała obrócić przeciw traktatowi Wiedeńskiemu, przeciw wszelkiej sprawie



polskiej i Polakom, stał się Xiążę główną przyczyną warszawskiej *exaltacji*, z której wyszła *niepolityczna* rewolucja, a następnie upadek królestwa. Trudno dziś pojąć tę politykę, którą wyznawano prawie jednomyślnie w czasie rewolucji; powołano do boju prowincją używającą narodowości, uposażoną w ustawy i polskie porządki, a prowincji jęczącej pod jarzmem austriackim przeznaczono pokój; dobry byt królestwa wystawiono na los bitew, okropnego położenia Galicyi nadwęgryć niechiano; z Królem konstytucyjnym wystąpiono do boju, a z tyranem Galicyi szukano stosunków przyjaźni; z potężną Moskwą nie wahano się walczyć, a Austrii upadającej nie chciano zadać ostatniego ciosu.»

Nikt się zapewne nie spodziewał, ażeby w Emigracyi mógł się ktoś znajdować, co by podobne mógł napisać rzeczy. A przecież ten co je napisał mieni się być Emigrantem i udaje dobrego Polaka. Wyrzuca rewolucji listopadowej że przez *ślepa* zawiętość do Moskwy, nie widziała tyranii Austrii, a on sam, przez zawiętość bezwątpienia bardzo *śluszna* do Austrii, nie widzi tyranii Moskwy. Uwielbia i czci pamięć *chytrego* Alexandra i oplakuje upadek królestwa kongresowego. Nie darmo ciekawość publiczna ożywiona jest chęcią wykrycia autora broszury, bo chciałaby poznać co on za jeden. Trudno pogodzić w nim szczerego jak się zdaje patriotyizmu i dobrych chęci dla Polski, z sympatjami dla Prus i Moskwy; co to za polityka, co za manewr, później się zapewne dowiemy.

Kończąc wszakże wyznać musimy, że broszura będąc dobrze napisaną, zawiera wiele postrzeżeń trafnych, wiele uwag głębokich, wiele prawd znakomitych. Sam jego plan utworzenia w Emigracyi władzy wart jest zastanowienia się; ale nikt się nie znajdzie mniemamy co by go popierał i chciał wprowadzić w wykonanie, jeśliby on miał doprowadzić do proponowanego przez autora rezultatu. Okazuje autor dla xięcia Czartoryskiego wiele współczucia i przyjaźni; jednakże wyznajem, przyjaźń jego jest nieco kompromitująca.

Nikt przed wypadkami ostatnimi w kraju nie śmiałby w Emigracyi wystąpić z podobnym pismem, mianowicie udając patriotę; czyż mniemają *ci patryoci*, że Emigracya tak zrozpaczała, aby korzystając ze sprawiedliwego oburzenia przeciw Austrii, wolno jej było bezkarnie proponować sympatye dla dynastji moskiewskiej lub pruskiej? wolno było potępiać rewolucję listopadową i wynurzać cześć i uwielbienie dla pamięci *najchytreszego* i *najniebezpieczniejszego* wroga Polski? Niech się nie łudzą, ma Emigracya dość szlachetnego hartu aby zniosła mężnie i ten cios, ma ona dość nadziei i dość wytrwałości, aby ufając w zbawienie Polski, oczekiwała takowego z innej ręki jak z pruskiej lub moskiewskiej; ma ona dość nienawiści ku wszystkim ciemiężcom Polski, aby ich objęła wszystkich trzech razem, i dość patriotycznego uczucia, aby podobne projekta ze względu odsunęła i potępiła.

Bardzo różna pod wielu względami, ale podobna co do *wylącznej* nienawiści ku Austrii, a *skłonności* ku Moskwie, wyszła w tymże czasie xiążka Pana Michała Kubrakiewicza pod tytułem: *Essai sur le Gouvernement paternel et les mystères d'Autriche*. Mieliśmy już o niej pisać, ale wyczytawszy w *Trzecim Maju* ostrzeżenie Autora, że dzieło jego zostało wydrukowane i puszczane w handel bez poprzedniej jego poprawy, i że wkrótce ma wyjść *Errata* poprawiające błędy, pomył-

ki, i *niewłaściwe* wyrażenia, wstrzymaliśmy się, oczekując tych poprawek, będąc ciekawymi co właściwie autor nazywa pomyłkami w swęj xiążce. Są tam wedłuz nas nie byle błędy i pomyłki, ale występne i haniebne tendencje i doktryny, są widzenia anti narodowe i zdradzieckie.

## KRONIKA.

### KRAJ.

PROŚBA HENRYKA BOGUSZA DO CESARZA AUSTRYACKIEGO.

*Gazeta Spenera* wychodząca w Berlinie ogłosiła, a za nią kilka innych gazet niemieckich powtórzyły następną prośbę Henryka Bogusza do Cesarza Austriackiego; dajemy ją w całości jako ważny dokument historyczny jednego z okropnych wydarzeń zaszłych w Galicyi.

Najjaśniejszy Panie,

« Niech W. C. Mość raczy spojrzeć na pokorną prośbę którą niżej podpisany składa u stóp Waszego tronu, będąc przekonany, że W. C. M. udzieli mu sprawiedliwość i opiekę, której dotąd odmawiały miejscowe władze. Znajome są bezwątpienia W. C. M. krwawe wydarzenia których Galicya była teatrem w miesiącu Lutym. Podpisany nie będzie rozbięrał, jakim wpływom przypisać należy spełnione okrucieństwa w tym nieszczęśliwym kraju, dość jest mieć przekonanie, że pod ojcowskim berłem W. C. M. niewinność o której nie masz żadnej wątpliwości, nie może być bezbronną oddaną na pastwę kilku złoczyńców.

« Niżej podpisany z matką i z bratowemi pokłada całą ufność w sprawiedliwości i łasce W. C. M. Cała prawie jego rodzina, ojciec, bracia i synowiec zostali wymordowani; majątek ich i ich dzieci zniszczony, i wszystkie te zbrodnie zostały spełnione nie dla ukarania za targnięcie się na spokojność państwa, ale dlatego, że dano jednemu nikczemnikowi zupełną wolność, do wywarcia na rodzinie podpisanego od dawna już żywionej zemsty.

« Następne przedstawienie postawi W. C. M. w stanie osądzenia prawdziwości tego co zaszło. Rodzina Boguszów osiadła w Tarnowskim od czasów niepamiętnych, wiodła życie patryarchalne w chwili zaszłych okropnych wypadków; składała się ona z ojca, już starca, z czterech synów, mych braci, z synowca imieniem Tytusa, i z ich dzieci. Wszyscy się oni zajmowali gospodarstwem wiejskim, wyjąwszy mnie, który będąc urzędnikiem w Rzeczypospolitej Krakowskiej, zmuszony byłem oddać majątek mój w dzierżawę. Spełniali oni najakuratniej obowiązki swe tak w obec rządu, jak w obec swych poddanych. Nigdy poddani ich nie uskarżali się, i nigdy postępowanie ani ojca, ani synów nie ściągnęło na się uwagi władzy. Odwołuję się w tym względzie do bezstronnego świadectwa władzy odpowiedniej, i jestem pewny że mi nie zaprzeczy. Co się tyczy projektu buntu przypisywanego szlachcie galicyjskiej w tych ostatnich czasach, ojciec mój i bracia słyszeli o nim jako o pogłosce powszechnie chodzącej, ale nigdy w nim nie mieli żadnego udziału, i nikt im tego nie dowiedzie.

« Zresztą położenie osobiste niektórych z nich, musi oddalić nawet podobieństwo należenia do takiego projektu. Ojciec mój był ośmdziesięcio-siedmioletnim starcem, chorym obłożnie; brat mój stryjeczny Tytus, był chory; brat rodzony Nikodem od lat czterech tknięty paraliżem. Jak mogli oni w takim stanie należeć do spisku? Rodzina moja żyjąca spokojnie, zebrała się była do majątku Siedliska z przyczyny imienia mej matki która tam mieszkała, i krwawy następny wypadek zakończył w sposób okropny to rodzinne święto. Dnia 20 Lutego, wsie Siedlisko i Smarzowa były napadnięte od zbrojnej tłuszczy, dowodzonej przez J. Szelę, jego syna i szwagra, wszystkich trzech poddanych ze Smarzowy, którzy wymordowali wszystkich członków płci męskiej tej rodziny, ich przyjaciół i ich sługi. J. Szela,



kilka razy ścigany przez sąd kryminalny, skorzystał z ogólnego powstania chłopów, a pełen chęci zemsty, zniszczył nieszczęśliwą mą rodzinę, którą oddawna nie nawidził, mniemając że to ona go zaskarżyła i była przyczyną jego uwięzienia. Oto są ofiary tego dnia krwawego:

« 1. Stanisław Bogusz, ojciec niżej podpisanego, mający ośmdziesiąt siedm lat wieku i chory, był zrzucony z poddasza gdzie się skrył, a po kilku wystrzałach chybiących, został w sposób najokrutniejszy zabity cepami przez syna Szeli i jego spółników, pomimo wszelkich błagań i oddanych na okupienie wszystkich gotowych pieniędzy jakie były; 2. Włodzimierz Bogusz, wnuk pierwszego, a syn Stanisława Bogusza, lat 14 mający, był wyciągnięty z piwnicy sąsiedniego domu gdzie go skryła przestraszona matka, i zamordowany z rozkazu Szeli; 3. Tytus Bogusz, synowiec pierwszego, lat trzydzieści wieku, zrzucony z poddasza domu gdzie się schował, skończył na kamieniu, będąc przebity widłami i najokropniej zamęczony; 4. Nikodem Bogusz, syn pierwszego, lat trzydzieści sześć, dotknięty paralizem od lat czterech, nie mogący się ruszać, na rozkaz Szeli został zabity cepami, w przytomności żony i czworga ich dzieci; 5. Wiktor Bogusz, syn pierwszego, lat czterdzieści trzy; 6. Adam Pocharecki, nauczyciel, i 7. Ignacy Zabierzewski, jego sąsiad, lat siedemdziesiąt mający. Ci trzej byli napróżd pochwyleni i zbici przez bandę chłopów na drodze do Siedliska; pokaleczeni, związani i zamknięci w karczmie żydowskiej, zostali bez litości zamordowani na rozkaz Szeli przez jego syna będącego na czele innej bandy. 8. Stanisław Bogusz, syn pierwszego, lat czterdzieści sześć, był schwyty przez bandę wysłaną przez Szelę na drogę do Siedliska, niedaleko miasteczka Pilzny, i odarty ze wszystkiego, a między innymi z 4,000 złr., skończył po dwunastogodzinnych okropnych męczarniach; 9. Adam Kalita, mandataryusz w Siedlisku; 10. Jan Stradamski, ekonom w Siedlisku; 11. Antoni Terlecki, mandataryusz w Rzedzianowicach. 12. Sobolewski; 13. Kruczkiewicz, ekonom; 14. Strzelecki, pisarz; 15. Wojciech Breliński, dzierżawca Żarówki, własności podpisanego; 16. Józef Klein, dzierżawca gruntu w Siedlisku. Wszystkie te osoby zostały z rozkazu Szeli zamordowane w sposób najokrutniejszy, w dniu wyżej wymienionym.

« Jakób Szela po gwałtownym napadzie na X. Jurzaka, proboszcza miejscowego, który się był ukrył w kościele, darował mu życie, oświadczając że na przyszłość nie będzie miał innego pana nad niego. Po tych zabójstwach, wszystkie dobra ofiar były zrabowane; majątki Siedlisko, Smarżowa, Rzemień, Żarówka i Rzedzianowice zostały skonfiskowane. Zbójcy zabrali wszystek inwentarz i narzędzia, zniszczyli wszystkie zapasy żywności, skradli pieniądze i klejnoty, potłukli sprzęty domowe, i podarli wszystkie archywa i wszystkie papiery rodziny. Szela nie pozwolił pogrzebać zabitych, których ciała były na gnój rzucone.

« Szela kazał zaprowadzić do swego domu wdowy pomordowanych, to jest: moją matkę lat siedemdziesiąt mającą i dwie jej synowe, Maryę-Annę i Józefinę, z czterema małemi ich dziećmi, gdzie je zatrzymano jako więźniów, obchodząc się z nimi w sposób oburzający. Taki los okropny spotkał całą liczną i spokojną rodzinę, w kraju cywilizowanym, protegowanym prawami i licznymi władzami tak świeckimi jak wojskowymi. Cała ludność galicyjska osłupiała napróżd, drżąc w wspomnienie, że podobne bezprawia nie zostały dotąd ukarane. Od dwóch miesięcy zbójcy i rabusie przebiegają kraj bezkarnie, codziennie znoszą z władzami, i zbytkują za skradzione pieniądze. Naczelnik ich, sprawca tych wszystkich zbrodni, J. Szela, znajdował się jeszcze niedawno w majątku mojej rodziny.

« 1). Ośmielam się prosić najpokorniej W. C. M. o sprawiedliwość dla ofiar tego okropnego wydarzenia, i błagam W. C. M. wydać władzom rozkaz ukarania Szeli i jego współników za mordy i kradzieże spełnione na mej rodzinie; 2) kazać oszacować przez specjalną komisję szkody poczynione w majątkach wyżej wymienionych, i takowe wynagrodzić ze skarbu; 3) pożyczyć na te dobra pewną sumę bez procentu, mającą być spłaconą drogą umorzenia, a to aby postawić rodzinę mą w możności naprawienia szkód poczynionych przez zniszczenia i kradzieże Szeli; lub kupić też dobra od mojej rodziny na rachunek skarbu, gdyż w stanie zniszczenia w jakim się teraz znajduję,

nie mogą one być zarządzane przez wdowy i małoletnie dzieci ofiar, oszczędzone przez zbójców.»

Podpisano: HENRYK BOGUSZ,  
W imieniu pozostałych członków rodziny.

### Suskrzybca na pomnik grobowy ś. p. Generała Małachowskiego.

LISTA 16<sup>ta</sup>.

Złożyli na ręce kasyera Kommissyi Funduszów E. P.	
Konarszewski Wojciech z Mauvage przez Redakcyę	
Dziennika Narodowego . . .	fr. 5 »
Kołosowski J. F. z Paryża . . .	1 »
Sumiński Rajmund . . .	» 50
Grochowski Win. z Chantilly p. Koziembrodzkiego. . .	2 »
K. T. . . . .	5 »
Bielski Wojciech z Clermond-Ferrand . . .	» 50
Zadera pólownik z Tarbes. . . . .	1 »
Jastrzębski Ludwik z Rzymu. . . . .	10 »
Pusłowski Tytus z Paryża. . . . .	20 »
Sawicki . . . . .	1 »
Krajewski pólownik z Paryża p. Jaroszewskiego. . .	10 »
Ostrowski Stanisław . . . . .	15 »
Razem. . . . .	71 »
Summa z list poprzednich. . . . .	2,751 75
Ogół. . . . .	2,822 75

### WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

— Piszą z Krakowa 1go Maja do *Gazety Odrzańskiej*: Syn dyrektora hamerni, P. Krulewidy (?) z Dąbrowy, mający lat 24, powiedział na balu do kolegów: « Jaka szkoda żeśmy nie byli w Krakowie, a było po co! » Doniesiony za te wyrazy, został skazany na 1,000 patek. Po odebraniu 600, doktor znalazł go tyle osłabionym, iż oświadczył że umrze, jeśli egzekucja nie będzie wstrzymana. Przełożenie doktora na nic się nie przydało, i po 800 palkach młodzieniec ducha wyzionął. Ciało jego zostało odniesione na karabinach. — Młody Zawadzki został potępiony na 800 patek. Ojciec jego przybył dla zmiekczenia władz, ale już było za późno, Zawadzki otrzymał 600 patek.

— Dzienniki *L'Univers* i *Spectateur de Dijon* podają projekt katolikom francuzkim zajęcia się wychowaniem dzieci emigrantów polskich i utworzenia seminarium polskiego w Paryżu lub w Nancy.

— Liczba więźniów obwinionych o należenie do sprzysiężenia wynosi w ogóle piętnastu w całej Polsce pruskiej.

Dnia 20 b. m., jak było zapowiedzianem, odbyło się w Montmorency żałobne nabożeństwo za dusze Niemcewicza, Kniaziewicza i wszystkich Polaków zmarłych na wygnaniu. Celebrował X. Staniewicz w asystencyi Xięży Dłuskiego i Kaczanowskiego. Xiądz proboszcz miejscowy przemówił stosownie do okoliczności, wynurzając swoje sympaty dla Polski i dziękując za zaszczyt zrobiony jego parafii przez Polaków którzy w niej złożyli prochy tak zasłużonych mężów, i obrali kościół jego na ufundowanie w nim mszy wieczystej za wszystkich wygnańców polskich zmarłych w krajach obcych.

Justyn Kowalski, oficer 4go pólku p. l., zechce się zgłosić do Towarzystwa Wychowania Narodowego, aux Batignolles 46, Boulevard des Batignolles, dając także swój adres.

Sprzedaje się w Xiegarni Katolickiej Polskiej, 16, rue de Seine-St-Germain, po cenie fr. 1, c. 50, a dla Emigracyi po 1 fr.: *Discussion sur les affaires de Pologne à la Chambre des Députés le 13 Mars, et à la Chambre des Pairs les 19 et 20 Mars 1846.*

Gierent Dziennika: J. WERESZCZYŃSKI.

W Drukarni BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.